Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI: w Kaliszu miesięcznie 600 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową 700 Mk. Zagranicą 1400 Mk. Cena pojed. egzemplarza 35 Mk.

CENA 35 MK.

# GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz non. lub jego miejsce na str. 1, 2, 3. m. 250, w tekście m. 200. Nekrologi 250 mk. zwyczajne 120 mk.

Adres Redakcji i Administracji: Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91. Otwarta od 9—12 i od 2—6 po poł.

№ 153 (7192). Niedziela dnia 9 lipca 1922 r. Rok XXX



## Upadek gabinetu Sliwińskiego.

WARSZAWA 8. (tel. wł. Gaz. Kal.). W dniu wczorajszym toczyła się w dalszym ciągu b. ożywiona dyskusja nad éxposé Sliwińskiego. Rozprawy burzliwe trwały od 11-ej z rana do godz. 2-iej i od 3-ej do 6-ej wieczorem. Po zamknięciu dyskusji przystąpiono do głosowania imiennego, przyczem 201 posłów wyraziło votum nieufności dla obecnego gabinetu przeciwko 195, przyczem 3 posłów wstrzymało się od głosowania. Izba przyjęła rezultat głosowania spokojnie.



## Przed upadkiem gabinetu.

WARSZAWA 8. Posiedzenie sejmowe rozpoczęło się ze znacznem opóźnieniem, mianowicie dopiero o godzinie 11 m. 45.

Po załatwieniu zwykłych formalności wstępnych, Izba wznowiła debatę nad deklaracją prezydenta gabinetu.

Pierwszym mówcą był poseł Barlicki (P. P. S.). Zaatakował on w sposób gwałtowny narodową demokrację, zarzucając jej, iż była na usługach rządu carskiego.

Gdy p. Barlicki wspomniał o epizodzie Dmowski — hr. Witte, ks. Lutosławski zawołał z miejsca:

— Pan fałszuje historję!

Poseł Barlicki, w odpowiedzi, zarzucił ks. Lutosławskiemu, że jest fałszarzem życia, poczem w dalszym ciągu atakował narodową demokrację.

Zdaniem mówcy narodowa demokracja jest najlepszą sojuszniczką Trockiego i Lenina.

W tym miejscu p. Cubanowicz puka palcem w czoło.

P. Barlicki: Ma pan rację, że się pan w czoło puka, ale nic pan nie wypuka, bo tam przeraźliwie pusto.

Po p. Barlickim przemawiał imieniem P. S. L. poseł Jan Dąbski. Podkreślił on, że Naczelnik Państwa przeciwstawia się reakcji.

Słowa te były powodem manifestecji, jaką na cześć Naczelnika Państwa urządziła lewica bijąc oklaski i wznosząc okrzyki.

Przedstawiciele klubów Narodowego Zjednoczenia Ludowego, Zw. l.-narodowego, narodowo-chrześcijańskiego ch.robotniczego,

Zjednoczenia mieszczańskiego, Klubu pracy konstytucyjnej zebrali się na wspólną naradę.

Przedmiotem rozpraw było ustalenie tekstu wspólnego wniosku, wyrażającego nieufność rządowi.

Pos. Koliszer, zapytany oświadczył że klub pracy konstytucyjnej głosować będzie stanowczo przeciw rządowi.

Na naradzie stronnictw centrowych i prawicowych ustalono tekst wniosku, który przedłożony będzie pełnemu Sejmowi. Brzmi ten wniosek jak następuje:

„Sejm nie przyjmuje do wiadomości deklaracji prezydenta Rady ministrów, pana Artura Sliwińskiego i odmewia mu zaufania".

Jak z tekstu tego wniosku wynika, opozycja skierowana jest wyłącznie przeciwko osobie p. A. Sliwińskiego, nie zaś przeciwko całemu gabinetowi.

Marszałek sejmowy otrzymał dziś od b. ministra skarbu depeszę, w której dr. Michalski dementuje tendencyjne fałszywe wiadomości, jakoby nie pozostawił po sobie planu finansowego.

Przeciwnie, plan ten w kilkunastu egzemplarzach dr. Michalski wręczył d-rowi Zaczkowi.

## Zażegnanie strajku włókienniczego.

ŁODZ. Odbyła się narada przedstawicieli przemysłowców i wszystkich związków zawodowych w sprawie grożącego od piątku bezrobocia w przemyśle włókienniczym. Dzięki niezwykle energicznej interwencji przybyłego na konferencję min. Darowskiego doszło do kompromisu.

Robotnicy otrzymają 20 proc. podwyżki.

Związki zawodowe na życzenie min. Darowskiego zobowiązały się, że przeciwstawią się wszelkim anarchicznym wystąpieniom w poszczególnych fabrykach.

Narada, uwieńczona pomyślnym wynikiem, trwała 7 godzin.

## Niebezpieczeństwo uznania Litwy dla Polski.

PARYZ. Uchwała Rady Najwyższej, aby uznać Litwę i ułożyć statut Kłajpedy budzi w tutejszych kołach polskich sensację jako szkodliwą Polsce.

Zwracają uwagę, że uznanie Litwy i oddanie jej Kłajpedy stanowiło część projektów Hymansa, które tem samem ulegają pewnemu wznowieniu.

Ze strony francuskiej tłomaczą, że francuzi spełnili osobistą prośbę b. ministra Skirmunta co do uznania Litwy podczas bytności w Paryżu przed Genuą.

## Władze administracyjne a walka polityczna stronnictw.

Minister spraw wewnętrznych Kamieński przesłał d. 6 b. m. do wszystkich wojewodów, delegata rządu w Wilnie i komisarza rządu na m. st. Warszawę okólnik treści następującej:

Ostatniemi czasy w niektórych miejscowościach Rzpltej dało się zauważyć pewne podniecenie ludności w związku z walką polityczną pomiędzy ugrupowaniami i partjami. Podniecenie to jest normalnym objawem zbliżającego się okresu przedwyborczego. Niemniej przed administracją państwową staje zadanie przeciwdziałania wszystkim takim poczynaniom, wynikłym na tle wspomnianego podniecenia, które byłyby niezgodne z prawem.

W związku z powyższem wyjaśniam i zarządzam, co następuje: władze administracyjne, odpowiedzialne za całokształt bezpieczeństwa kraju, winny dokładać starań, ażeby życie publiczne miało przebieg normalny i spokojny; wolność agitacji powinna być zabezpieczona dla wszystkich stronnictw, ugrupowań i jednostek, stojących na gruncie państwowości polskiej; władze administracyjne nie mogą pod żadnym pozorem stawiać przeszkód działalności agitacyjnej, o ile odbywa się ona w granicach prawa. Pogwałcenie przepisów prawa ścigane ma być w drodze sądowej, postępowanie zaś władz administracyjnych winno być takie, ażeby wśród ludności nie mogła powstać wątpliwość co do ściśle objektywnego stanowiska organów administracji i ich niezależności od wszelkich partji politycznych; ludność winna odczuwać na każdym kroku jednakowy stosunek władzy do wszystkich stronnictw, stojących na gruncie państwowości polskiej.

Specjalne trudności nastręczyć Panom mogą wypadki zajść burzliwych na wiecach i zgromadzeniach. W tych wypadkach mają organy administracyjne obszerne pole do wykazania swego doświadczenia i taktu. Zadaniem władzy jest zapewnienie spokoju i wolności obrad; nie wolno dopuszczać na zgromadzeniu do czynów, zmierzających do zakłócenia spokoju publicznego, lub bezpieczeństwa zgromadzonych osób. Oczywiście nie mogą władze w podobnych wypadkach wglądać w treść obrad, lub tamować ujawniającą się na zebraniu opozycję. Zgromadzenia, których przebieg staje się sprzeczny z wymaganiami porządku publicznego muszą ulec rozwiązaniu, jednakże rozwiązywanie zgromadzeń publicznych należy uważać jako środek nadzwyczajny i ostateczny i stosować tylko w tym wypadku, gdy inne środki, zastosowane w porozumieniu z prezydjum zgromadzenia, nie doprowadziły do celu.

W najbliższej przyszłości władze administracyjne i ich organy wykonawcze będą miały sposobność na przestrzeni całego państwa wykazać swój takt, swą ścisłą objektywność, swą niezależność od zmagań się partyjno-politycznych społeczeństwa, jak również sprawność i stanowczość we wszystkich tych wypadkach, gdy na tle agitacji przedwyborczej nastąpi pogwałcenie prawa. Wierzę, że organy administracyjne staną w zupełności na wysokości zadania i że Panowie Wojewodowie dołożą wszelkich starań celem właściwego pouczenia podległych im organów i instancji.

Polecając Panom wykonanie niniejszego okólnika, oczekuję, że Panowie zastosują go z całą energją i ścisłością.

## SĄD HONOROWY W SPRAWIE KIERNIK—STANISZKIS.

Odczytane na plenum orzeczenie sejmowe w sprawie honorowej posła d-ra Kiernika przeciw posłowi Staniszkisowi, brzmi j. n.

Sąd po przeprowadzonej w dniach 24.V, 30.V, 9.VI i 27.VII r. b rozprawie, a w szczególności po wysłuchaniu zeznań świadków Józefa Makulskiego, wiceprezesa G.U.Z., Zdzisława Czałbowskiego, dyrektora departamentu G.U.Z., Władysława Olewińskiego, wiceprezesa G. K. Z., ks. d-ra Witolda Kuźmieckiego, proboszcza w Dojlidach i Stanisława Wicherta, b. prezesa G.U.Z. w białymstoku i po przeglądnięciu aktów G.U.Z., tyczących się sprawy Polsko-Amerykańskiego banku ludowego w Krakowie w przedmiocie kupna i sprzedaży Dojlid — w obecności obu stron — orzeka:

**1) Zarzut, uczyniony przez posła Staniszkisa tak w interpelacji wniesionej w dniu 17 XII 1921 r. jak i w debacie sejmowej 4.IV 1922 r. posłowi dr-wi Kiernikowi, byłemu prezesowi G.U.Z. „jakoby tenże nadużył swego urzędowego stanowiska, jak również nadużył swego mandatu poselskiego przy akc. Polsko-Amerykańskiego banku ludowego w Krakowie, w sprawie kupna sprzedaży majątku Dojlid"**

**jest nie uzasadniony a l b o w i e m:**

**Dr. Kiernik ani nie wpływał na podwładnych mu urzędników w kierunku przychylnego traktowania i załatwiania sprawy Polsko-Amerykańskiego banku ludowego odnośnie do Dojlid, ani też nie działał w interesie osobistym.**

**2) Poseł Staniszkis, wnosząc swoją interpelację w dniu 17.XII 1921 r. i przemawiając w Sejmie w dniu 4 V 1922 r. działał w tem przekonaniu, iż służy interesowi publicznemu, oparł się jednak na informacjach osób trzecich, które to informacje w świetle postępowania przed sądem okazały się niezgodne z prawdą i do podniesienia zarzutu przeciw posłowi Dr-wi Kiernikowi niewystarczające.**

Warsawa, dn. 28 czerwca 1922 r.

Przewodniczący sędzia

(—) *Dr. B. Fichna.*

Sędziowie: *Dr. Leonard Tarnowski.*

*Dr. Zygmunt Marek.*

W. Rawa-Grabowiecki.

## Pierścionek.

*(Wspomnień serja 2-ga).*

Pusto było na ulicach Warszawy. Po dniach manifestacji i imponujących pochodów, po dniach radosnych uniesień, przerwanych nagle pamiętną szarżą na Placu Teatralnym,, zwykle gwarna, rojna, swawolna Warszawa zamarła w przerażeniu. Kawiarnie, restauracje, teatry świeciły pustkami. Ponad stolicą roztoczył swe skrzydła bladolicy strach i przerażonemi oczyma wpatrywał się w przeciągające patrole piesze i konne armji białego cara. W odwet za strzały do bezbronnych, za znęcanie się nad aresztowanemi, w różnych punktach miasta wybuchały bomby, rzucane rękoma straceńców wywołując ten skutek, że liczba ofiar rozbestwionego żołdactwa zwiększała się z dniem każdym w przerażający sposób.

Rosja wprowadzała w życie Ukaz Carski o...konstytucji!...

. . . . . . . .

. . . . . . . .

W styczniowy, mroźny wieczór zdążałem ulicą Marszałkowską do Władka Zahorskiego otulony szczelnie długą peleryną. W tem, na rogu Wspólnej, usłyszałem za soba gromkie wołanie

Hej, ty Pan... stoj!

Obejrzałem się. Za mną stał olbrzymi żołnierz, z pułku gwardji litewskiej, z karabinem wymierzonym do strzału. Stanąłem.

Ruki w wierch!

Podniosłem ręce. Zołdak podszedł do mnie, odrzucił poły mojej peleryny i zrewidował szczegółowo

A pasport u tiebia jest!?

Podałem mu studencką metrykułe i odrazu zakłopotaniu z jakim patrzył na nią poznałem, że analfabeta. Ale duża czerwona pieczęć snać wyraźnie świadczyła o mojej prawomyślnoci, bo oddał mi ją nic nie mówiąc.

Myślałem, że na tem się skończy, ale nie... Wscipski chłopski umysł żołnierza pracow. przez długą chwilę, aż wymyślił..

Snimaj nakidku!

Zgłupiałem. Co to bydle chce odemnie!... i przez chwilę nie zastosowałem się do rozkazu

Snimaj nakidku goworiat,, a to prikładom! —wrzasnął.

Zrzuciłem pelerynę z ramion i trzymając ją na ręku czekałem.

Tiepier prowaliwaj!

Poszedłem dalej, dopiero teraz zrozumiałem o co chodziło temu drabowi. Pod peleryną można było z łatwością ukryć broń palną, lub bombę i dlatego ta małpa kazała mi wędrowa do figury podczas siarczystego mrozu.

Szczęściem Zahorski mieszkał niedaleko. Biegną: szybko wpadłem na czwartak, gdzie w długim korytarzu mieściły się oddzielne pokoiki, zajęte przeważnie przez studentów i zapukałem do drzwi, za któremi krył się skromnie apartament Zahorskiego.

Otwarte, właź duszo pokutująca, a zamykaj drzwi, bo zimno—odezwał się głos gospodarza. Gdy po uporaniu się z drzwiami, które miały te właściwość, że nigdy szczelnie nie dały się domknąć podszedłem z peleryną na ręku do kulawego stołu, za którym siedział Zahorski, ten popatrzył na mnie uważnie i stukając się palcem w czoło zapytał:

Słuchaj, czy ty przypadkiem nie tego...?

Spojrzałem na niego zdziwiony.

Bo, widzisz, człowiek przy zdrowych zmysłach nosi w styczniu narzutkę na sobie, a nie.,..

Przerwałem mu wybuchem śmiechu i opowiedziałem moją przyngodę.

Władek Zahorski, wysoki, mocno zbudowany, jasny blondyn pochodził ze starej szlacheckiej rodziny osiadłej od wieków na kujawach. Ale przyszedł rok 63. Ojciec Władka, będąc jeszcze chłopcem młodym, poszedł do powstania i dwukrotnie ranny nigdy już do zupełnego zdrowia ni wrócił,, a choć majątek udało się ocalić przed konfiskatą,, to jednak sił nie starczyło, by przetrwać czasy ciężkie. Ojcowizna topniała powoli, aż przeszła zupełnie w obce ręce. Schorzały powstaniec nie mógł przeboleć straty i zmarł tknięty paraliżem, a w niedługim czasie i matka poszło w jego ślady.

Władek szedł dalej o własnych siłach. Smutne przykłady i ciężkie warunki, w jakich musiał odbywać studja pozbawiły go, może zbyt wcześnie złudzeń i porywów młodości. Był to umysł nawskroś realny i trzeźwy.

Dobrze żeś przyszedł—odezwał się—będzie Stach Otocki i ten zwarjowany socjał Osipowicz.

Osipowicz—zdziwiłem się—wiedziałem bowiem jak dalece różniły się ich poglądy.

Przyjdzie pożegnać się. Wyjeżdża.

Dokąd?

Nie wiem—to człowiek zgubiony.

Wszedł Stach Otocki niski brunet o ciemnej cerze i wyrazistych piwnych oczach. Przywitawszy się z nami z roztargnieniem, usiadł ciężko na krześle,, nerwowo zaciągając się papierosem. Po chwili wstał i nic nie mówiąc zamknął drzwi na klucz.

Po kiego licha nas z taką karawaniarską miną barykadujesz?—zapytałem.

Nakryli nasze koło na Powiślu, zabrali listę członków, będą aresztowania—rzucił przez zęby.

Zahorski popatrzył nań długo i zaczął mówić powoli akcentując wyrazy. Jednem słowem wsypa na całego. Znów będą ofiary, a za temi pójdą inne.

I wy mówicie, że budujecie Polskę.. Wy ją niszczycie, bo pozbawiacie najlepszych sił, najtęższych mózgów! Wołacie lud.. lud... przez lud do odrodzonej Polski, a ten lud wybałuszył na was oczy i nie może odgadnąć o co wam chodzi. Robicie głupstwa jedno za drugiem. Niedawno uchwaliliście strajk szkolny, chcecie się uczyć w języku ojczystym.. Pięknie... ale co z tego wyniknie? Oto wtedy, gdy my w oczekiwaniu aż rząd carski nas się ulęknie, będziemy organizować różne związki niepodległościowe po to, by prędzej czy później, znaleźć się w więzieniu różni Rotsztajny, Goldmany, Rotblaty będą się uczyć i zdobywać dyplomy. Im obojętne w jakim języku zdobywają wiedzę. Przypomnij-sobie nasze wiece. Kto najgłośniej krzyczał: „Precz z caratem"—oni, a teraz pełno ich na Politechnice, pełno na Uniwersytecie. Zahorscy Otoccy i inni po wyjściu z więzienia nie znajdą kawałka chleba, bo wszędzie zapytają: „Co panowie umiecie? A my co odpowiemy?.. chyba jedno- cierpieliśmy za Ojczyznę Ha, ha, ha! Powiedzą nam wtedy: „Wdzięczna ojczyzna niech panów wspomoże.

Pytam Was, po raz już nie wiem który, gdzie tu sens, gdzie logika?!

Nerwowa twarz Otockiego pokryła się ciemnym rumieńcem Zerwał się z krzesła, rzucił w kąt niedopalonego papierosa i przerywanym głosem odparł.

Tak,, masz racje! My nie dostaniemy dyplomów, my, być może, zgnijemy w więzieniach, ale my Otoccy, Zahorscy, Orlińscy spełnimy obowiązek.. Słyszysz... obowiązek! Przodkowie nasi więcej dbali o prawo i przywileje swego stanu niż o całość Rzeczypospolitej, doprowadzili ją do sromotnego upadku. I gdyby nie garść straceńców, nie legjony Dąbrowskiego, nie Iganie i Stoczek, nie rok 63 musielibyśmy wstydzić się tego, że jesteśmy polakami. Ofiary muszą być i my w pierwszym rzędzie musimy je złożyć, my rozumiesz, my! A nasze miejsca zajmą inni, ci, w których piersiach zbudzimy miłość ojczyzny.

Wiem, wiem—lud, oklepana to już śpiewka —przerwał Zahorski. Jeno jeśli w tym ludzie zbudzić chcesz miłość ojczyzny to uprzednio dźwignij go z zaniedbania i ciemnoty, daj mu choć odrobinę kultury, żeby mógł pojąć co to jest ta Polska, o której mu mówicie. Inaczej ten lud nic nie zrozumie i Polskę wyobrazi sobie nie jako „wielką rzecz" jak tybyś chciał, a jako chłopsk rzecz—wyłącznie chłopska.

Widząc, że zapalają się obydwaj skorzystałem z chwilowej przerwy i zwracając się do Zahorskiego zapytałem.

Jakoś Osipowicz nie przychodzi, czy na pewno miał być u Ciebie!

Spotkałem się z nim na Marszałkowskiej. no miał być u siebie?

chodzą mu już po piętach i musi na pewien czas „wiać" z Warszawy.

Zapanowało milczenie, które przerwał Zahorski.

Wyście wszyscy powarjowali! Taki Osipowicz, chłopak złoto, do rany go przyłóż to się zagoi, a dogadać się z nim nie sposób. Ten znów chce koniecznie z Polski zrobić Chrystusa narodów. Polska, według nieog, musi podjąć walkę z wszelkim uciskiem i przemocą,, w imię tego hasła obalić białego cara i prowadzić ludy świata do bram powszechnej szczęśliwoci. Jak mi tu zaczął gadać o tem myślałem, że ma gorączkę i bredzi. Ale nie, zdrów był zupełnie, na ciele tylko pomieszany na umyśle. Mało brakowało, a byłbym go za drzwi wyrzucił! Łazi po ulicach obładowany bibułą. Dziw, że go dotychczas nie przymknęli.

Tobie się zdaje, że tylko ty jeden—zaczął Otocki, ale przerwał w połowie zdania, bo zakołatano mocno do drzwi. Na korytarzu rozległ się brzęk ostróg i tupot ciężkich butów. Zrozumieliśmy odrazu co to znaczy. Otocki zbladł jak ściana, wyjął z kieszeni jakiś papier i spalił nad lampą. Kołatanie stawało się coraz bardziej natarczywe. Stach spaliwszy papiery uspokoił się.

Ja nie mam już nic przy sobie, a wy? —zapytał

Zahorski nie należał do żadnej organizacji a ja nic kompromitującego przy sobie nie miałem.

Kołatanie przeszło w głośny łomot i groźny głos zawołał.

Otworit!

Otwórz—zwrócił się do mnie Otocki.

Do pokoju wpadło kilka żandarmów z oficerem na czele.

Tut żywiot Władysław Zahorskij?—zapytał oficer.

Tutaj — odparł Zahorski.

Eto wy?

Tak.

A wy kto takoj?—zwrócił się do Otockiego.

Otocki.

Stanisław?

Tak.

Twarz żandarma przybrała wyraz szatańskiej radości.

Wot i ładno,, a to my byli u Was na kwartirkie, i z zapiski uznali gdie was iskat.

Po sprawdzeniu również i mojej tożsamości przystąpiono do szczegółowej rewizji osobistej a następnie do rewizji w mieszkaniu. Nie było miejsca gdzieby wprawne oko żandarma nie zajrzało. Przerzucano książki, papiery, bieliznę, pościel. Zaglądano pod łóżko, pod szafę, zrewidowano każde krzesło. Jeden z żandarmów wdrapał się na piec i z wielkim hukiem spadł *

# W krainie Mormonów.

## Opowiadanie z angielskiego.

### ROZDZIAŁ V.

(Ciąg dalszy).

Przez całą noc dążyli śród spadzistych wąwozów, po ścieżkach, zasłanych odłamkami skał. Niejednokrot nie zmylili drogę, lecz dokładna znajomość gór Hope'a pozwoliła mu zawsze odnaleźć znów szlak właściwy.

O świcie ukazał się ich oczom krajobraz niebywale wspaniały w swej grozie. Ze wszystkich stron dokoła wznosiły się amfiteatralnie pokryte śniegiem szczyty. Po obu stronach drogi zalegały skały, takie strome i śpiczaste, iż zdawało się, że sosny i mo drzewie na ich szczytach wyrosłe, są tylko zawieszone i za lada silniejszym powiewem wiatru runą na głowy wędrowców. Obawa ta zresztą nie była zupełnie bez zasadna, gdyż kotlinę zaścielały drzewa i odłamy skał, które stopniowo spadały z góry. Nawet w chwili, gdy przejeżdżal, wielki głaz runął z wysokości z głuchym łoskotem, który rozległ się grzmiącem echem wśród ciszy wąwozów, i tak przeraził konie, że, mimo wyczerpania, puściły się galopem.

Gdy słońce zaczęło się ukazywać, na zachodnim widnokręgu szczyty olbrzymich gór zapalały się jeden po drugim, (niby światła na jakiejś uroczystości, aż wreszcie zapłonęły wszystkie purpurowym blaskiem. Przepyszny, nieporównany widok dodał otuchy trojgu zbiegom i nową energją zasilił ich dusze. Nad brzegiem wartkiego potoku, który wypływał z wąskiej szczeliny w skałach, zatrzymali się, napoili konie i sami pokrzepili się, zjadłszy śpiesznie śniadanie. Lucy i jej ojciec byliby odpoczywali nieco dłużej, lecz Jefferson Hope był nieubłagany.

Ścigają nas już pewnie w tej chwili—rzekł.—Wszystko zależy od naszego pośpiechu. Skoro tylko dostaniemy się raz do Carsonu, możemy odpoczywać przez resztę życia.

Przez cały dzień jechali uciążliwą drogą śród skał i wąwozów, a nad wieczorem obliczyli, że byli o jakie trzydzieści mil oddaleni od swoich wrogów. Gdy noc zapadła, odszukali zagłębienia między skałami, gdzie, jako tako zabezpieczeni od przejmującego chłodem wiatru, przytuleni jedno do drugiego, przespali kilka godzin. Przed świtem wszakże byli na nogach i ruszyli w dalszą drogę.

Dotychczas prześladowcy ich nie dawali znaku życia i Jefferson Hope zaczął przypuszczać, że znajdują poza obrębem władzy strasznego związku, którego gniew ściągnęli na siebie. Nie wiedział jeszcze, jak daleko sięgały żelazne szpony związku tego, jak mogły niebawem pochwycić ich i zmiażdżyć.

Około południa drugiego dnia ich ucieczki szczupłe zapasy żywności zaczęły się wyczerpywać. Hope nie zaniepokoił się tem wszelako, gdyż wiedział, że w górach jest zwierzyna, a niejednokrotnie już w życiu liczył jedynie na strzelbę swoją, by się wyżywić. Wybrawszy osłonięty zakątek, przyniósł trochę suchych gałęzi i rozpalił ogień, przy którym towarzysze jego mogliby się ogrzewać, byli bowiem blisko pięć tysięcy stóp nad poziomem morza, a ostre, lodowate powietrze dokuczało dotkliwie. Związawszy konie i zarzuciwszy strzelbę na ramię, Jefferson pożegnał Lucy i wyruszył na poszukiwanie zwierzyny. Po chwili obejrzał się i widział, jak starzec i młoda dziewczyna siedzą skuleni przy płonącym ogniu, a troje zwierząt stoi bez ruchu za nimi. Niebawem wszelako wystająca skała ukryła ich przed jego wzrokiem.

Przez jakie dwie mile szedł z wąwozu do wąwozu, nie spotykając żadnej zwierzyny, jakkolwiek ze znaków na korze drzew, oraz ze śladów, jakie dostrzegał na ziemi, wnosił, że niedźwiedzie były liczne w tych stronach. Nareszcie, po trzygodzinnem daremnem szukaniu, zamierzał już zrozpaczony wrócić z niczem, gdy nagle, spojrzawszy w górę, zadrżał z radości.

Na krawędzi, wystającej skały, o kilkaset stóp ponad nim, stało zwierzę z olbrzymimi rogami. Ten muflon (gatunek barana) był prawdopodobnie stróżem trzody, niewidzialnej jeszcze dla oczu myśliwego; na szczęście zwrócił łeb w przeciwną stronę i nie dostrzegł go. Położywszy się na ziemi, Jefferson Hope oparł kolbę strzelby o głaz i celował dobrze i długo, zanim spuścił kurek. Zwierzę rzuciło się w górę rozpaczliwym skokiem, zatoczyło się na krawędzi skały i runęło całym swym ciężarem w głąb doliny.

Zierzyna była taka wielka, że zabrać jej całej nie mógł, zadowolił się przeto odcięciem jednego uda i części boku, a zarzuciwszy zdobycz na ramię, zabrał się śpiesznie do odwrotu, gdyż wieczór zaczął zapadać. Zaledwie wszakże ruszył w drogę, przekonał się, że czekała go nowa a niespodziewana trudność do zwalczenia. W pogoni za zwierzyną minął znaną sobie część tej okolicy, a niełatwą rzeczą było odnaleźć ścieżkę, którą przyszedł.

Dolina, w której się znajdował, poprzecinana była w rozmaitych kierunkach licznymi wąwozami tak do siebie podobnymi, że niemożliwością było je odróżnić. Jefferson zagłębił się tedy w jeden z nich, a gdy uszedł z milę lub więcej, napotkał potok górski, którego z pewnością poprzednio nie widział. Przekonawszy się, że zmylił drogę, wszedł w inny wąwóz, lecz z tym samym skutkiem. Noc zapadła szybko i było już zupełnie ciemno, gdy nareszcie znalazł się w wąwozie, który mu się wydał znany.

Ale i wówczas, nawet niełatwo było utrzymać się na właściwej drodze, albowiem księżyc jeszcze nie wzeszedł, a wysokie skały po obu stronach powiększały panującą dokoła ciemność. Uginając się pod ciężarem, który dźwigał, wyczerpany zmęczeniem, Jefferson Hope potykał się za każdym niemal krokiem: podtrzymywał w sercu otuchę jedynie myślą, że każdy krok taki zbliża go do Lucy i że niesie ze sobą zapas żywności, który mu starczy do końca podróży.

Nareszcie stanął u wejścia do wąwozu, gdzie ich pozostawił. Nawet śród ciemności poznawał wyraźnie zarysy skał, które go otaczały. Ferrier i Lucy czekają niezawodnie z niepokojem na niego—myślał—albowiem nieobecność jego trwała prawie pięć godzin. Spodziewając się bliskiego spotkania, przyłożył dłonie do ust i huknął z całych sił radosne nawoływanie, jako sygnał, że nadchodzi. Gdy umilkł, czekał przez chwilę na odpowiedź. Nic jednak nie przerywało panującej dokoła ciszy, prócz jego własnego krzyku, który zatoczył się nieskończonem echem po samotnych wąwozach. Więc huknął raz drugi, silniej jeszcze i znów wiatr nie przyniósł mu żadnej odpowiedzi od przyjaciół, których opuścił przed kilku godzinami. Zdjął go lęk straszny, nieokreślony; popędził naprzód, jak szalony, gubiąc po drodze cenną żywność.

(D. O. N.)

z kawałkiem grzymsu na podłogę. Nie znaleziono nic takiego coby dało powód do aresztowania Zahoskiego.

Po skończonej rewizji oficer dał znak ręką i dwóch żandarmów stanęło przy Otockim.

Was my poprosim z soboj...

Panie oficerze—wmieszał się Zachorski — przecież rewizja nic nie wykryła.

U was. No na kwartirie pana Otockiego my naszli wot czto..

I pokazał grubą plikę papierów.

Zahorski umilkł. Podszedł do Stacha i rzucił mu się na szyję. Gdy z kolei i ja żegnałem się z Otockim, ten szepnął mi drżącym głosem:

Proszę cię pójdź do Zochy... uspokój... powiedz, ża... ja wrócę do niej....

I poszedł w ciemną noc styczniową otoczony żandarmami.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Władze adminisracyjne a walka polityczna stronnictw.

**Minister spraw wewnętrznych Kamieński przesłał d. 6 b. m. do wszystkich wojewodów delegata rządu w Wilnie i komisarza rządu na m. st. Warszawę okólnik treści następującej:**

**Ostatniemi czasy w niektórych miejscowościach Rzpltej dało się zauważyć pewne podniecenie ludności w związku z walką polityczną pomiędzy ugrupowaniami i partjami. Podniecenie to jest normalnym objawem zbliżającego się okresu przedwyborczego. Niemniej przed administracją państwową staje zadanie przeciwdziałania wszystkim takim poczynaniom, wynikłym na tle wspomnianego podniecenia, które byłyby niezgodne z prawem.**

**W związku z powyższem wyjaśniam i zarządzam, co następuje: władze administracyjne, odpowiedzialne za całokształt bezpieczeństwa kraju, winny dokładać starań, ażeby życie publiczne miało przebieg normalny i spokojny: wolność agitacji powinna być zabezpieczona dla wszystkich stronnictw, ugrupowań i jednostek, stojącyh na gruncie państwowości polskiej; władze aministracyjne nie mogą pod żadnym pozorem stawiać przeszkód działalności agitacyjnej, o ile odbywa się ona w granicach prawa. Pogwałcenie przepisów prawa ścigane ma być w drodze sądowej, postępowanie zaś władz administracyjnych winno być takie, ażeby wśród ludności nie mogła powstać wątpliwość co do ściśle objektywnego stanowiska organów administracji i ich niezależności od wszelkich partji politycznych: ludność winna odczuwać na każdym kroku jednakowy stosunek władzy do wszystkich stronnictw, stojących na gruncie państwowości polskiej.**

**Specyjalne trudności nastręczyć Panom mogą wypadki zajść buzliwych na wiecach i zgromadzeniach. W tych wypadkach mają organy adminisracyjne obszerne pole do wykazania swego doświadczenia i taktu. Zadaniem władzy jest zapewnienie spokoju i wolności obrad; nie wolno dopuszczać na zgromadzeniu do czynów, zmierzających do zakłócenia spokoju publicznego. lub bezpieczeństwa zgromadzonych osób. Oczywiście nie mogą władze w podobnych wypadkach wzglądać w treść obrad, lub tamować ujawniającą się na zebraniu opozycję. Zgromadzenia, których przebieg staje się sprzeczny z wymaganiami porządku publicznego muszą ulec rozwiązaniu, jednakże rozwiązywanie zgromadzeń publicznych należy uważać jako środek nadzwyczajny i ostateczny i stosować tylko w tym wypadku, gby inne środki, zastosowane w porozumieniu z prezydjum zgromadzenia, nie doprowadziły do celu.**

**W najbliższej przysłości władze adminisracyjne i ich organy wykonawcze będą miały sposobność na przestrzeni całego państwa wykazać swój takt, swą ścisłą objektywność, swą niezależność od zmagań się partyjno-politycznych społeczeńswa, jao równierz sprawność i stanowczość we wszystkich wypadkach, gdy na tle agitacji przedwyborczej nastąpi pogwałczenie prawa. Wierzę, że organy administracyjne staną w zupełności na wysokości zadania i że Panowie Wojewodowie dołożą wszelkich starań celem właściwego pouczenia podległych im organów i instancji.**

**Polecając Panom wykonanie niniejszego okólnika, oczekóję, że Panowie zastosują go z całą siłą i energją i ścisłością.**

## Co się dzieje z nowym ratuszem?

Z miasta otrzymaliśmy list treści następującej:

Podczas pamiętnego pogromu Kalisza przez niemców w r. 1914-ym pierwszy padł ofiarą ratusz miejski. Naglącą zatem potrzebą było albo odbudowanie starego, albo budowa nowego gmachu. Aczkolwiek dawny ratusz mógł być tanim kosztem odbudowany, rada miejska podczas okupacji uznała gmach ten za zbyt szczupły, wykupiła okoliczne nieruchomości spalone i rozpisała konkurs na gmach wspaniały, który by starczył naszemu miastu na lat kilkaset. Na konkurs nadesłano kilkanaście projektów, między innymi rzeczywiście piękny arch. Trojanowskiego, który otrzymał 1-ą nagrodę, dalej projekty Szyllera Zielińskiego, i innych. Jury konkursu wybrało projekt Szyllera, przypominający gmach Sukiennic, jednakże magistrat budowy nie rozpoczynał z powodu trudności stawianych, przez koło architektów w Warszawie, Min. Kultury i Sztuki i Min. robót publicznych. Zwołaną była do Kalisza dla ostatecznego załatwienia tej sprawy komisja przedstawicieli tych instytucji. Komisja ta orzekła, że projekt arch. Szyllera może być wykonany, lecz z pewnemi zmiarami, które miał wprowadzić ówczesny ar. arch. miejski Pajzderski.

Jednakże po wielu debatach w komisji budowlanej postanowiono panu Szyllerowi za pracę dotychczasową zapłacić, wypracowanie zaś nowego projektu zlecono p. Pajzderskiemu. W roku 1920 urządzono uroczyste poświęcenie fundamentów, z Witosem, przedstawicielami magistratów. ministerjów itd. Ratusz miał być gotów na 1 stycznia 1923 roku.

Budowa nowego ratusza prowadzoną była nadzwyczaj intensywnie do końca zeszłego roku Gmal stanął pod dachem, posiada już okna wieża do połowy wymurowana, drewniany zaś jej szczyt stoi gotowy obok gmachu, zdawałoby się, że należy dołożyć jeszcze trochę pracy i funduszów, ratusz w końcu roku będzie oddany do użytku i ożywi starą dzielnicę kaliską.

Tymczasem przyszła wiosna, przechodzi lato i roboty przy ratuszu nie postąpiły na krok. Przypuszczałem, że powodem jest zwykła w obecnych czasach bolączka samorządów miejskich—brak funduszów. Jednakże tak nie jest, gdyż miasto czyni nowe inwestycje, jak elektrownia, gmach trzeci szkolny i dom dla urzędników i nauczycieli. Jakaż zatem jest przyczyna tej zwłoki, która opóźnia przeniesienie Magistratu do nowego gmachu i ożywienie tamtejszej dzielnicy. Od pewnego czasu po mieście kursują alarmujące pogłoski, jakoby budowa dokonaną została wadliwie, ściany się rysują obsuwają, wieża nie może być dokończoną itd.

Niemając potwierdzenia tych pogłosek, które mogą być czczym wymysłem, ludzi lubiących plotki, zapytuje Magistrat m. Kalisza.

1) Dlaczego nie kończy budowy tak ważnego dla miasta gmachu.

2) Ile jest prawdy w pogłoskach kursujących po mieście, o rzekomych rysach i odchyleniach ścian w nowym gmachu ratusza.

3) Kto będzie odpowiedzialnym, za szkody, którym nie daję wiary, okazały się prawdziwe

Sądzę, że Magistrat zechce się w najbliższym czasie wypowiedzieć w tej palącej i niecierpiącej zwłoki sprawie.

Obywatel ze Starego Rynku

## Wywiad z kierownikiem Urzędu Pośrednictwa pracy p. Rudowskim.

Kierownik urzędu pośrednictwa pracy przy kaliskiem starostwie p. Rudowski udzielił naszemu współpracownikowi wyczerpujących informacji w sprawie wychodźtwa robotników z powiatu Kaliskiego do Francji. Ponieważ los naszych robotników zawsze szczerze zajmował czytelników naszego pisma spieszymy, aby się otrzymanemi wiadomościami z nimi podzielic.

Na zapytanie w jaki sposób odbywa się wysyłanie robotników do Francji, p. Rudowski udzielił następujących wyjaśnień:

Robotnicy z Kaliskiego wyjeżdżają do Francji, albo na mocy zapotrzebowań, skierowanych do Urzędu przez misję francuską, albo też na mocy bezpośredniego zapotrzebowania od pracodawcy z Francji—skierowanego do pracownika w Polsce. W drugim wypadku zapotrzebowanie takie musi być imienne i poświadczone przez merowstwo. Robotnik otrzymawszy zapotrzebowanie zgłasza się z nim do U. P. P. i po otrzymaniu paszportu oraz pewnych ulg w przejeździe, bez żadnych przeszkód i trudności udaje się do miejsca przeznaczenia.

W pierwszym wypadku misja francuska przysyła do U. P. P. zapotrzebowanie na odpowiednią kategorję pracowników, których dopiero Urząd. Pośr. PC. wybiera z pośród zgłoszonych z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie tych, którzy znajdują się w najgorszych warunkach materjalnych, oraz z uwzględnieniem czasu trwania ich bezrobocia. W misji francuskiej zgłoszeni podlegają badaniom komisji lekarskiej. Chorzy na choroby zakaźne, weneryczne, rupturę, i choroby oczu są bezwzględnie odrzucani, nawet takie uszkodzenia cielesne, jak brak jednego palca są powodem odrzucenia.

### Jakich robotników głównie Francja zapotrzebowuje?

— Wszystkie zapotrzebowania są głównie na robotników rolnych, górników i robotnikow niewykwalifikowanych. O ile idzie o górników do odgrywa tutaj dużą rolę wiek kandydata. Do robót zwyczajnych w górnictwie mogą być przyjęci kandydaci w wieku od 25 do 30 lat. Górnicy zawodowi z dowodami, iż pracowali w kopalni w wieku do lat 35 muszą mieć za sobą przynajmniej jeden rok pracy w górnictwie, w wieku do lat 40, którzy przynajmniej 3 lata pracowali w górnictwie w wieku od 40 lat do 45, którzy mają za sobą 8 lat pracy górniczej;. Robotnicy, którzy nie mogą się wykazać odpowiedniemi świadectwami poddawani są w Poznaniu odpowiedniemu egzaminowi przed inżynierem francuskim.

Na mocy bezpośrednich zapotrzebowań z Francji do robotnika w Polsce, mogą wyjeżdżać robotnicy do najrozmaitszych prac.

Czy przewidziane jest zapotrzebowanie przez misję do innych prac?

— Z chwilą, gdy będzie uruchomiona w całej rozciągłości praca nad odbudową Francji, to niewątpliwie napłyną zapotrzebowania na pracowników innych kategorji. Na jakich warunkach wyjeżdżają robotnicy do Francji?

— Robotnicy niewykwalifikowani zarabiają od 13,50 do 20 fr. dziennie, fachowiec górnik od 18 do 30 fr. dziennie. Jedni i drudzy otrzymują mieszkanie w barakach. Utrzymanie dzienne w barakach wynosi od 7—12 fr. dziennie. Robotnicy z rodziną otrzymują dodatkowo, bez względu na to, czy rodzina znajduje się w kraju—na żonę 1.50 fr. i na każde dziecko po 1 fr. dziennie.

Każdy robotnik przyjęty przez misję może po miesiącu pobytu we Francji sprowadzić na miejsce rodzinę; koszta przejazdu wynoszą 75 fr., dla dorosłych i 40 dla dzieci. Robotnicy zatrudnieni w pracach rolnych, otrzymują 300 fr. miesięcznie lub 150 fr. i utrzymanie dla chłopców 120 fr. miesięcznie. Najwięcej płatni są: murarze, ślusarze i stolarze wyjeżdżający na mocy bezpośrednich zapotrzebowań—płaca, ich wynosi przeciętnie 35 fr. dziennie bez utrzymania i mieszkania. Każdy robotnik za przerobienie pół roku otrzymuje dodatkowo 50 fr. gratyfikacji. Ilu roobotników z kaliskiego wyjechało w bieżącym roku do Francji?

— Na mocy zapotrzebowania przez misję od stycznia 1922 r. do końca czerwca wyjechało 556 robotników na mocy zaś bezpośrednich zapotrzebowań z Francji 169.

Czy robotnicy, którzy wyjechali do Francji zadowoleni są z warunków pracy?

Na mocy pewnych danych mogę powiedzieć—brzmiała odpowiedź, iż robotnicy z warunków są bardzo zadowoleni. Płaca ich po przeliczeniu na marki polskie jest wysoką,; przyy względnie dostatniem utrzymaniu, mogą robotnicy czynić duże oszczędności—najlepszym zaś dowodem tego są sumy, przesyłane przez nich rodzinom w Polsce.

# KRONIKA.

— ZARZAD KALISKIEGO TOW. WIOSL. uprasza członków o przybycie w dn. 10 b. m., tj w poniedziałek o godzinie 6½ wieczorem w celu udania się na pogrzeb zmarłego druha ś. p. Jana Kazimierczaka.

— NOWA PLACOWKA. Aktem notarjalnym zawartym w dniu 1 b.m., powstało Tow. Akc. „Chemigracja"—Gdańska Fabryka Klisz, z siedzibą w Gdańsku. Oprócz fabrykacji klisz wszelkiego rodzaju będzie nowe przedsiębiorstwo produkowało i steoretypy. W skład założycieli wchodzą fachowcy miejscowi i polscy.

— ZWOLNIENIE ROCZNIKA 1899 r.

W związku z ogłoszonymi w licznych pismach „Gazeta poranna" Nr. 156 z dn. 10.6 1922 roku, „Robotnik" Nr. 157 z dnia 12.6 1922 roku i innych artykułami w sprawie czasu trwania służby poborowych rocznika 1899 wyjaśnia M. S. Wojsk.", w wykonaniu uchwały rady ministrów z dnia 22 maja 1922 r. zarządziło M. S. Wojsk. odro zenie terminu zwolnienia do rezerwy szeregowych wspomnianego rocznika do końca lipca b. r., tak, że zwolnienie nastąpi wkrótce.

Zarządzenie powyższe nie odnosi się do szeregowych rocznika 1899, pobranych dodatkowo końcem roku ubiegłego.

Twierdzenie zatem autorów listów do redakcji pism codziennych, jakobyj rocznik 1899 był zatrzymywany w służbie w wojsku stałem nielegalnie i bez określenia terminu, jest nieuzasadnione i nieprawdziwe.

— WRAZENIA Z KAPIELI.

Ostatnie upalne dni masowo ściągały nad brzegi Prosny amatorów kąpieli. Niestety! musimy powiedzieć, że nad brzegi, zamiast w miejsca wyznaczone i oznaczone odpowiedniemi tablicami przez Magistrat m. Kalisza.

O tem, gdzie się znajdują wyznaczone miejsca kąpielowe każdemu wiadomo, a jednak tak wielu przepisów tych nie przestrzega. W ubiegły czwartek byliśmy świadkami, jak kilku wyrostków bez żadnych kostjumów kąpało się w obrębie parku i nikt im w tem nie przeszkodził; nieco dalej znów było kilkunastu kąpiących się bez kostjumów, kilku z nich stało na brzegach, świecąc nagością ciał—przyglądali się bezczelnie przejeżdżającym łódkom, na których znajdowały się kobiety i dzieci.—Wałem obok przechodził policjant—przeszedł z powagą, ale nie zwrócił uwagi na rzeczy, które wielu spokojnych obywateli oburzają.

Przeszedłszy się dalej w okolicy strzelnicy, zauważyliśmy ten sam fakt wyuzdania: oto po jednej stronie pod opieką matek kąpiące się dziewczynki, a naprzeciwko zaczęło się rozbierać kilku drabów i zaczęli najspokojnie kąpać się po drugiej stronie, nic sobie nie robiąc z gorących protestów matek, dopiero interwencja, jednego z wioślarzy zmusiła ich do wyjścia i ubrania się. Jeszcze dalej zauważyliśmy wielu ukraińców którzy jakby na urągowisko kąpali się w miejscach przeznaczonych do kąpieli dla kobiet. Kilkakrotnie w tych sprawach apelowaliśmy i Magistrat wyznaczył te miejsca do kąpieli—tego jednak nie wiemy do kogo należy przestrzegać, by wszelkie przepisy były pod rygorem kary wykonywane.—Stwierdzamy tylko fakta Tak być nie powinno. Należy pod surową karą w pierwszym rzędzie zabronić kąpania się bez kostjumów, a również przestrzegać należy, by kąpano się w wyznaczonych miejscach.

— MAPA TATR opracował dr. Adam Tomaszewski. Podziałka 1/50.000 w 8 kolorach, format 80/110 cm. Nakład i własność księgarni Polskiej p. Połonieckiego we Lwowie. Pierwsza polska mapa całych Tatr sięga po Jaskinie Bielskie, Królewską Lgotę, Chochołów, Sw. Mikułasza. Wspaniały obraz królewskich Tatr. Mapa ta sprawi niebywałą radość wszystkim miłośnikom Tatr, a przedewszystkiem wycieczkowcom i turystom Drogi i ścieszki, drożyny barwnie oznaczone. Orjentacja, mimo bogactwa szczegółów nadzwyczaj łatwa. Wydawnictwo to stanowi prawdziwą sensację w polskiej kategorji.

Ceny mk. 1/200.

— KONKURS NA LEKARZA WETERYNARJI.

W celu podniesienia hodowli bydła, wydział powiatowy ogłosił konkurs na komunalnego lekarza weterynarji w powiecie kaliskim. Dotąd zgłosiło się kilku kandydatów. W najbliższym czasie kwestja ta będzie załatwiona i powiat będzie miał w ten sposób zapewnioną fachową pomoc.

— SKAUCI NA ŚWIECIE. (Z nr. 1 1922 r. belgijskiego „Le Scaut", tłom. G. G.) Ostatni spis skautów całego świata, dla krajów, która zostały przyjęte do Związku międzynarodowego według komunikatu międzynarodowego Biura w Londynie.

| | | |
|---|---|---|
| Państwo angielskie | | 324.700 |
| Armenja | | 510 |
| Austra | | 1.794 |
| Belgja | Boy Scouts de Belgigne | 3.115 |
| | B. P. Belgian Boy Scouts | 15.000 |
| Brazylja | | 150.000 |
| Brazylja (skauty katoliccy) | | 161 |
| Czecho-Słowacja | | 5.000 |
| Danja | | 5.300 |
| Estonja | | 1.086 |
| Francja | Eclaireurs de France | 6.451 |
| | Ecl. Unionstes de France | 3.800 |
| | Scaut de Frsnce | 2.000 |
| Hiszpanja | | 28.000 |
| Holandja | | 4.962 |
| Liberja | | 359 |
| Litwa | | 161 |
| Wielkie Księstwo | (Związek narod. | 500 |
| Luxemburg | (Skauci katoliccy | 446 |
| Norwegja | | 5.185 |
| Polska | | 30.000 |
| Portugalja | | 120 |
| Serbja | | 1000 |
| Stany Zjednoczone Ameryki | | 528.119 |
| Szwajcarja | | 3.941 |
| Szwecja | | 6000 |
| Węgry | | 3.800 |
| Włochy | Skauci narodowi | 10.000 |
| | Skauci katoliccy | 4.000 |

Skauci Rzeczypospolitej argentyńskiej, Chili, Chin, Grecji, Japonji, Panamy, Peru, Rumunji i Urugwaju nie wysłali jeszcze swoich spisów.

— BEZCZELNOSC PASKARZA.

Na ubiegłym targu niejaki Szymański Antoni z Jedlca w b. księstwie poznańskiem przywiózł na targ kartofle, za których pół centnara zażądał 9500 mk.

Żądaniem swem wywołał zrozumiałe oburzenie kupujących, z których jeden zawołał funkcjonarjusza pol. państwowej. Policjant po skonstatowaniu faktu zaprowadził Szymańskiego do komisarjatu, gdzie spisano protokuł, a sprawę skierowano do prokuratora.

— JAKA BEDZIE POGODA W LIPCU.

Według elektrodynamicznej teorji prof. Zengera miesiąc lipiec wykazuje nieliczne lecz silne zaburzenia atmosferyczne, które przypadają na 2, 6. 15. 19 i 28 b. m. Wzmagające się gorąco od 1 lipca może spowodować burze na porządku dziennym. Po burzach ma następować ochłodzenie ze stale zachmurzonem niebem i częstymi opadami. Po 6 b. m. spodziewać się należy zmiany wiatrów na północno-wschodzie względnie wschodnie. Około 15 b. m. można się spodziewać silnych burz i opadów; nie rzadkie mają też być grodobicia. Jednak już 17 nastąpi odmiana. Burze w dn. 19 b. m. mają się odznaczać piorunami, poczem nastąpi piękna pogoda do 25. Jednakże w tym czasie dadzą się już zauważyć przepowiednie burz, które 28 mają się rozpętać do największej siły. Dlatego liczyć się trzeba, że z końcem b. m. nastąpi znaczne pogorszenie pogody, silne burze, obfite deszcze i gradobicia.

— ARESZTOWANIE PRZEMYTNIKO ZŁOTA. Władze śledcze w Wieluniu, aresztowały handlarza Romana Juśko, podd zarzutem przemycania złota do Niemiec. Dowodem „intensywnej pracy" Juśki jest fakt, że zdołał wywieźć przez „zieloną granicę" do Niemiec 650 centnarów złota, srebra, przeważnie w monetach.

W dalszym ciągu okazało się, że J. nie „pracuje" bynajmniej sam, lecz posiada wspólników a więc pomagała mu żona, dalej szwagierka, Robert Kozłowski, handlarz Górny i urzędnik celny, Kazimierz Winiecki.

Główny herszt przemytników, Juśko, dorobił się na swem „rzemiośle" wcale pokaźnej fortuny i uchodzi obecnie za bogacza, posiada kamienicę w Wieluniu, oraz poważny kapitał; chcąc wydostać się z więzienia, proponował złożenie znacznej kaucji, ale tę propozycję odrzucono

## O F I A R Y:

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów Tow. Akcyj. Kal. Pluszowni na posiedzeniu w dniu 10 czerwca r. b. wyznaczyło marek 500.000 na cele społeczne i dobroczynne, a mianowicie:

na straż ogniową w Kaliszu mk. 100.000, na kąpiele i kolonje mk. 100.000, na Tow. Dobroczynności domu starców i sierot wyznania katolickiego mk. 150.000, na Tow. Dobroczynności i domu starców i sierot wyznania ewangelickiego mk. 150.000.

Suma powyższa złożoną została w Adm. „Gazety Kaliskiej".

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu **Józef Trojanowski,** zamieszkały przy ul. Stawiszyńskiej w domu pod № 7 na zasadzie 1030 art. ust. sąd. cyw. ogłasza, że w dniu 21 lipca 1922 r. o godzinie 10 rano we wsi Kościelna-wieś, gminy Kalisz, będzie sprzedawany przez licytację ruchomy majątek należący do Ludwika Kreczunowicza składający się z klaczy 6 letniej ze źrebięciem i oszacowany do sprzedaży na ogólną sumę mk. 400,000 którego spis i szacunek przejrzane być mogą na miejscu sprzedaży w dniu licytacji. 1980

Kalisz, dnia 7 lipca 1922 r.

OGŁOSZENIE.

Wydział Powiatowy Sejmiku Kaliskiego niniejszem ogłasza, że w dniu 11 lipca r. b. o godzinie 11 przed południem, w podwórzu przy ulicy Babinej 19 w Kaliszu, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej: trzech bryczek, wozu ciężarowego, para szorów i chomąt, oraz części umeblowania pozostałego po b. Centrali Handlowej.

Przeznaczone na sprzedaż przedmioty będą wystawione do obejrzenia w wyżej wskazanym miejscu, w dniu licytacji. 1984.

Redaktor A. RADWAN. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1.